

WANDA ŁAZOWSKA ur. 1926; Lublin

| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Żydzi w Lublinie |
| Zakres terytorialny i czasowy | Lublin; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Lublin, Lublin dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi w Lublinie, maca, jidisz, chór "Echo", szabas |

Żydzi w Lublinie

Przed wojną w Lublinie było bardzo dużo Żydów, bardzo często się ich spotykało. Bogatsi Żydzi ubierali się normalnie, szczególnie kobiety, bo mężczyźni to mieli mycki, czarne chałaty, pejsy – od razu było widać rudy, piegowaty łeb. Mówili po żydowsku – ja nic z tego nie rozumiałam. To był język trochę podobny do niemieckiego. Zapamiętałam kilka słów, ale dość nieprzyzwoitych, bo dzieci to zawsze coś takiego podsłuchają i powtarzają. To, co mogę przytoczyć, to na przykład pocałuj mnie w [...]: „kośmatocha”. Pamiętam, że te nasze koleżanki jadły i przynosiły do szkoły cebularze. Była też taka żydowska maca – zawsze nas straszili: „Nie idź na ulicę Lubartowską, nie idź do Żydów, bo tam łapią na mace. Łapią i przerabiają dzieci na macę”. Tam nic się nie działo, tylko dorośli siali taki postrach, że oni zabijali ludzi i ich krew dodawali do tego placka, do macy. Dzieci wierzyły w takie rzeczy. Ja początkowo też wierzyłam, ale później mama mi wytłumaczyła, że to tylko tak się straszy, żeby dzieci nie lały do Żydów i już w to nie wierzyłam. Nawet ją jadłam. To był taki cienki placek, miękki. To było dobre. Czasami jak się coś robi, to zostaje trochę ciasta i z tego robi się takie podpłomyki: rzuca się na kuchnię, na fajerkę i to się przypiekało z jednej i z drugiej strony – cienkie, rozwałkowane ciasto. Maca była czymś podobnym. Żydzi świętowali szabas – to ich święto, tak jak u nas niedziela. W szabas nie było żadnego handlu. Wtedy odprawiali jakieś modły, chodzili do synagogi. Wydaje mi się, że synagoga była w tym miejscu, jak się jedzie na Kalinę, od kościoła salezjanów w dół. Żydzi obchodzili też różne uroczystości, typu wesele. Nawet moja siostra była na takim weselu. Ja śpiewałam w chórze „Echo” – to jest najstarszy chór w Lublinie, który powstał w 1928 roku i miał dużą sławę. Jeździliśmy z chórem w różne miejsca – połowę Europy z nim zwiedziłam. Właśnie w tym chórze była dziewczyna, która się zakochała w Żydzie i wzięła z nim ślub. Ja nie byłam, ale moja siostra była na tym ślubie. To już było po wojnie, ślub był w Lublinie.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2010-09-09, Lublin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Transkrypcja | Marta Tylus |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |